

PAWEŁ BALCERAK

Fodora i Lepore'a krytyka semantyki ról pojęciowych.
Stopnie molekularyzmu

Fodor and Lepore's criticism of conceptual role semantics. Grades of molecularity

HOLIZM SEMANTYCZNY

W swojej książce *Holism: A Shoppers Guide*¹ autorzy, Jerry Fodor i Ernest Lepore, przedstawiają powody, które ich zdaniem dowodzą, że znaczenie nie może być utożsamiane z rolą, jaką wyrażenie odgrywa w inferencjach. Czynią to, przedstawiając tak zwany argument z molekularyzmu, który ma pokazać, że tego typu semantyka musiałaby być holistyczna. Taka perspektywa w opinii wielu wzbudza poważne obawy.

W artykule wskazuje się na problemy, jakie tego typu semantyka może powodować w realizacji zjawisk, takich jak komunikacja, przekład, a nawet posiadanie przekonań. Naszym celem nie będzie jednak analizowanie tego zagadnienia, a tylko przyjrzenie się samemu argumentowi z molekularyzmu. Uczynimy to, aby spróbować odpowiedzieć na pytanie: Czy sposób, w jaki rozumiemy molekularyzm, wpływa na wnioski, jakie można uzyskać z przesłanek tego argumentu? Nasze rozważania będą trójstopniowe. Po pierwsze spróbujemy przestawić wszystkie kategorie, które będą niezbędne do zrekonstruowania argumentu Fodora i Lepore'a. Następnie odtworzymy ich rozumowanie, aby ostatecznie spróbować wykazać, że konkluzja, którą uzyskali, jest możliwa do wyprowadzenia z przesłanek tylko przy jednym z możliwych rozumień molekularyzmu.

Przyjmijmy charakterystykę holizmu, jaką przedstawili Fodor i Lepore. Pierwszy powód takiego postępowania jest oczywisty. Celem tej pracy jest przyjrzenie się argumentom, jakie wytoczyli oni przeciwko semantyce ról poję-

¹ J. Fodor, E. Lepore, *Holism: A Shopper's Guide*, MA: Blackwell, Cambridge 1992.

ciowych. Ponieważ argumenty te są, ich akceptacja wydaje się konieczna do rozumienia holizmu semantycznego. Po drugie, o ile ich ujęcie zagadnienia może być uznane za nie w pełni adekwatne, wydaje się, że chwyta ono najślabszy warunek, jaki teoria musi spełniać, by mogła słusznie być określona jako holistyczna. Należy przez to rozumieć, że dowolna teoria, która jest holistyczna, będzie posiadać własności, których użyli oni do opisanego holizmu. Bez względu na to, czy ta charakterystyka oddaje istotę tego zjawiska. Posiadanie powszechnie akceptowalnej definicji holizmu byłoby oczywiście pomocne, nie jest ona jednak niezbędna dla naszych celów.

a) Własności: atomiczność, molekularność, holistyczność

Niektóre cechy mają tę szczególną własność, że aby jeden obiekt mógł ją posiadać, inny musi również mieć tę cechę. Za przykład może posłużyć bycie rodzeństwem. Nie można być rodzeństwem, jeśli nie ma przynajmniej jednego innego obiektu, który również nim jest. Oczywiście istnieją również takie cechy, które nie mają takiej własności. Można przecież być bratem, nawet jeśli nie istnieje inny obiekt, który również ma tę cechę, reszta rodzeństwa w tej sytuacji będzie płci żeńskiej. Będziemy mówić, że jakaś cecha ma własność bycia molekularną wtedy i tylko wtedy, gdy będzie ona odpowiadać pierwszej z opisanych powyżej sytuacji, to jest, jeśli jest niemożliwe, aby wyłącznie jeden obiekt ją posiadał. W przeciwnym razie – druga z opisanych sytuacji – będziemy mówić, że cecha ma własność bycia atomiczną.

Niektóre cechy, które są molekularne, można nazwać ściśle molekularnymi. Ściśle molekularna cecha wymaga nie tylko, aby przynajmniej dwa obiekty posiadały tę cechę, jeśli jakikolwiek ma ją posiadać, ale aby każdy obiekt w rozważanej domenie posiadał tę cechę, jeśli jakikolwiek ma ją posiadać². Rozważmy, jako przykład, cechę bycia porównywalnym do x . Jeśli jakakolwiek liczba naturalna posiada cechę bycia porównywalnym (bycia większym lub mniejszym) względem x , to każda inna liczba również będzie posiadać tę cechę. Tego rodzaju własność, taka że jeśli cokolwiek w rozważanej domenie ją posiada, to wszystko w tej domenie ją posiada, będziemy nazywać „holistyczną”.

Wiele poważnych i interesujących filozoficznych problemów może być rozważanych jako próba odpowiedzi na pytanie, czy pewne zjawisko posiada własność bycia holistycznym. Tak na przykład widzi to Fodor w artykule *Jak grać w reprezentacje umysłowe*³. Jedną z koncepcji dotyczących wiedzy, autorstwa Quine’a, która swego czasu osiągnęła znaczną popularność, przedstawiała ją jako zjawisko holistyczne. Zgodnie z tą koncepcją osoba nie może posiadać wiedzy na temat jakiegoś elementu pewnego zjawiska bez posiadania wiedzy na

² Zob. J. Perry, *Fodor and Lepore on Holism*, „*Philosophical Studies*”, 73, 1994, pp. 123–138.

³ J. Fodor, *Jak grać w reprezentacje umysłowe – poradnik Fodora*, [w:] *Modele umysłu: zbiór tekstów*, wybór, red. nauk i wprowadzenie Z. Chlewiński, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 1999.

temat całości tego zjawiska, czy inaczej to ujmując, nie da się zrozumieć fragmentu teorii bez zrozumienia całej teorii⁴.

Inną holistyczną doktryną, o której warto wspomnieć, jest holizm przyczynowości. Idea stojąca za tą doktryną jest następująca: jeśli jakiegokolwiek zjawisko jest przyczynowo istotne dla pewnego innego zjawiska, to wszystkie zjawiska są dla niego istotne. Świat materialny jawi się tu jako sieć wysoce współpowiązanych zjawisk, wyróżnienie jakiegokolwiek z nich może się odbyć jedynie na drodze arbitralnej decyzji, odzwierciedlającej zainteresowania obiektu decydującego⁵.

Koncepcje holistyczne wydają się intelektualnie pociągające. Dzieje się tak najprawdopodobniej, gdyż dostrzegamy, że jeśli taka teoria jest do utrzymania, może ona przynieść interesujące filozoficzne korzyści. Jest tak również w przypadku holizmu semantycznego, czyli doktryny głoszącej, że własności semantyczne mają holistyczny charakter. Wśród tych własności wymienić można takie, jak: posiadanie znaczenia, posiadanie referencji, bycie przekładem z języka X, bycie przekonaniem osoby X itp. Można zwrócić uwagę na współzależność między tymi własnościami, co może powodować podejrzenie, że holistyczność jednej z nich pociąga za sobą holistyczność pozostałych.

Holizm semantyczny jest oczywiście jednym z ekstremów w zbiorze możliwych stanowisk. Drugim takim ekstremum będzie semantyczny atomizm. Własność języka jest semantycznie atomistyczna wtedy i tylko wtedy, gdy dla dowolnego wyrażenia tego języka posiadającego tę własność żadne inne wyrażenie nie musi jej posiadać. Przykładem takiej własności może być *bycie wyrażeniem odnoszącym się do X*, gdzie X jest nazwą własną. Można sobie wyobrazić język zawierający nazwę własną „Sam Madjidian” (zakładając, że nazwy własne są elementami języka), odnoszącą się do pewnej osoby, nawet wtedy gdy język ten nie posiada możliwości odniesienia się do tego obiektu przy użyciu żadnego innego wyrażenia, prostego czy złożonego.

Oczywiście, skoro atomizm i holizm są pozycjami ekstremalnymi dla własności semantycznych, to musi istnieć pozycja pośrednia. Własność semantyczna jest molekularna pod tym warunkiem: aby mogło ją posiadać jakieś wyrażenie, to musi być ona posiadana również przez inne wyrażenie. Jak wcześniej pokazano, holizm semantyczny jest skrajnym rodzajem semantycznego molekularyzmu. Powodem, dla którego zgadzamy się na tego typu współzakresowość jest to, że poniżej rozważymy argument prowadzący do holizmu, którego punktem wyjścia jest molekularyzm.

⁴ Zob. W. Van O. Quine, *Z punktu widzenia logiki: dziesięć esejów logiczno-filozoficznych*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000, s. 49–75.

⁵ Zob. J. Trąbka, *Odwieczny chaos a tworzenie się świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000.

b) Rodzaje holizmu semantycznego

Biorąc pod uwagę rozróżnienie, jakie zaproponował Frege, między sensem wyrażenia i jego referencją, można zaproponować dwa rodzaje holizmu semantycznego. Jeden dla każdej z tych kategorii. Holizm sensu będzie teorią utrzymującą, że żadne wyrażenie języka nie mogłoby posiadać takiego sensu, jaki posiada, jeśli inne wyrażenia tego języka nie miałyby takiego sensu, jaki właśnie posiadają. Analogicznie holizm referencji należy rozumieć jako koncepcję, zgodnie z którą wyrażenie nie może mieć referencji takiej, jaką posiada, jeśli inne wyrażenie tego języka miałyby inną referencję. W pozostałej części pracy będę prawie wyłącznie mówił o holizmie sensu, będę więc, o ile nie zostanie zaznaczone, że jest inaczej, używał określenia holizm semantyczny zamiennie z określeniem holizm sensu.

Dystynkcja na holizm sensu i referencji odnosi się do własności w obrębie jednego języka. Inny rodzaj holizmu semantycznego dotyczy natomiast przekładu między różnymi językami. Przypuśćmy, że pragniemy przetłumaczyć wypowiedź W z języka J1 na język J2. Można postawić pytanie, czy własność bycia przekładalnym z J1 na J2 jest atomiczna, molekularna czy holistyczna w swej naturze? Utrzymywać, że własność bycia przekładalnym ma charakter holistyczny, to tyle samo, co utrzymywać, że dowolna wypowiedź J1 jest przekładalna na J2 wyłącznie w sytuacji, gdy dla każdej z pozostałych wypowiedzi J1 również istnieje wypowiedź, która jest jej przekładem w J2. Równocześnie, jeśli istnieje przynajmniej jedna taka wypowiedź, dla której nie potrafimy znaleźć przekładu w drugim języku, to żadna wypowiedź pierwszego języka nie może być przetłumaczona na drugi.

Czy doktryny te są jakoś ze sobą powiązane? A dokładniej, czy któraś powoduje tę drugą? Załóżmy, że przekład nie jest holistyczny. Może być tak, że dla dwóch wyrażen W1 i W2 języka J1 jedno z nich jest przekładalne na drugi język J2, gdy inne nie jest. Przyjmijmy, że W2 jest jedynym wyrażeniem J1, którego nie da się przełożyć na J2 oraz że wszystkie pozostałe wyrażenia J2 są przekładalne na J1. Stwórzmy teraz język J3 poprzez zastąpienie wszystkich wyrażen J2 jego odpowiednikami z J1, powinniśmy uzyskać język o dokładnie takiej samej mocy wyrazu co J2, ale o strukturze odpowiadającej J1 z wyjątkiem wyrażenia W2. Można teraz powiedzieć, że J3 jest po prostu zmodyfikowaną/zmniejszoną wersją J1. Zachowuje się przecież i wygląda dokładnie tak jak on z wyjątkiem wyrażenia W2. Jeśli jednak jest to możliwe, oznacza to, że w J1 istnieją takie wyrażenia, których znaczenie pozostaje bez zmian, nawet jeśli jakaś część J1 się zmieni, takim wyrażeniem jest W1. Oznacza to, że holizm semantyczny wymaga holizmu translacji. Jeśli w jakimś języku nie występuje holizm translacji, to nie będziemy mieli również do czynienia z holizmem sensu.

Istnienie odwrotnej relacji jest być może łatwiejsze do pokazania. Załóżmy, że sens nie jest holistyczny. Niech W1 będzie wyrażeniem języka J1 takim, że na

jego sens w żaden sposób nie wpłynie usunięcie z J1 dowolnego innego wyrażenia W2. Załóżmy również, że J1 nie posiada innej możliwości wyrażenia tego, co wyraża W2 niż poprzez użycie tego właśnie zwrotu, możemy sobie na to pozwolić w atomistycznym ujęciu znaczenia. Dodatkowo, niech J2 będzie językiem, który powstał z J1 poprzez usunięcie W2. Wydaje się, iż W1 z J1 jest przekładem W1 z J2, nawet jeśli W2 nie posiada swojego przekładu w J2, więc brak holizmu sensu powoduje brak holizmu translacji. Holizm przekładu wydaje się być równoważny z holizmem sensu i odwrotnie, wykazanie tej równoważności może okazać się przydatne w dalszym toku naszych rozważań, pozwoli bowiem na pewnego rodzaju elastyczność w tychże rozważaniach.

c) Stopnie molekularyzmu: słaby i silny

Zanim ta część rozważań zostanie zakończona, wydaje się, że potrzebne jest przeprowadzenie jeszcze jednej dystynkcji wewnątrz samego molekularyzmu. W twierdzeniu mówiącym, że znaczenie każdego wyrażenia w jakimś stopniu jest uzależnione od niektórych pozostałych wyrażen tego języka, jest swego rodzaju wieloznaczność. Jest to istotne, gdyż siła argumentu dowodzącego wynikania holizmu z molekularyzmu może być uzależniona od tego, które z dwóch rozumień molekularyzmu przyjmujemy⁶.

Z jednej strony można wyróżnić to, co będziemy nazywać *słabym molekularyzmem*. To jest twierdzeniem o następującym brzmieniu: Własność semantyczna F jest molekularnie słaba, dla języka J, wtedy i tylko wtedy, gdy wyrażenie W tego języka może posiadać tę własność wyłącznie, gdy niektóre inne wyrażenia tego języka ją posiadają.

Słaby molekularyzm pozwala, aby obiekty, na których opiera się istnienie molekularnej własności F, różniły się zależnie od wypowiedzi (a nawet od użytkownika języka). Jako tego typu własność można wymienić bycie rodzeństwem. Jest to własność o słabej molekularności, dowodzi tego fakt, że zarówno ja, jak i wiele innych osób posiadają tę własność, jednocześnie zbiór obiektów, od których zależy obecność tej własności, w każdym przypadku się różni.

Z drugiej strony możemy mówić o własności typu *bycia wzrostu Adama Małysza*. Taka własności ma tę cechę, że aby dwa dowolne przedmioty mogły ją posiadać, musi istnieć wspólna dla nich klasa obiektów, które jednocześnie tę własność posiadają. W tym wypadku byłby to zbiór jednoelementowy składający się z Adama Małysza. Możemy sformułować teraz tezę *silnego molekularyzmu*: Własność semantyczna F jest silna molekularnie wtedy i tylko wtedy, gdy w języku J istnieją wyrażenia W1, W2, ..., Wn takie, że, aby którekolwiek z nich posiadało własność F, wszystkie inne również muszą ją posiadać.

⁶ J. Fodor, E. Lepore, *Holism...*, s. 27–30.

W tym momencie posiadamy aparat pojęciowy potrzebny do zrekonstruowania drogi od molekularyzmu do holizmu, przejdźmy więc do tego zadania.

OD MOLEKULARYZMU DO HOLIZMU

a) Dlaczego molekularyzm

Jak można uzasadnić molekularyzm w przypadku wyrażeń językowych? Stawiając sobie takie pytanie, automatycznie musimy odpowiedzieć na kolejne. Czy są, a jeśli tak, to jakie powody akceptacji tego, że znaczenie wyrażeń dowolnego języka jest zależne od znaczenia niektórych innych wyrażeń tego języka, czyli akceptacji słabej wersji molekularyzmu? Nie wykluczamy oczywiście możliwości zachodzenia silnej wersji tej doktryny, utrzymanie jej wymaga jednak dodatkowego wysiłku. Rozpocznijmy od argumentów, które można znaleźć na rzecz słabego molekularyzmu. Po pierwsze, czymkolwiek jest znaczenie, to istnieje związek między nim a pewnego rodzaju wiedzą. Odbiorca musi posiadać odpowiednią wiedzę, aby móc odkodować wiadomość nadawcy. Gdy jest tak, że dla zrozumienia konkretnego wyrażenia W, musimy posiadać wiedzę o innych wyrażeniach, to istnieje dobry powód, aby przypuszczać, iż znaczenie W w jakiś sposób jest związane z tymi pozostałymi.

Powód, dla którego użytkownik języka nie może znać znaczenia W bez znajomości znaczenia innych wyrażeń, może być następujący. Przypuśćmy, że zostałem poinformowany, iż odpowiednikiem polskiego wyrażenia „dzisiaj jest zimno” w języku szwedzkim jest „det är kallt idag”, nie wiem jednak o języku szwedzkim nic więcej. Znam oczywiście znaczenie wyrażenia „dzisiaj jest zimno”, czegokolwiek ta znajomość wymaga. Wydaje się zupełnie rozsądne, aby przypuszczać, że wiem, iż „det är kallt idag” znaczy to samo, co „dzisiaj jest zimno”. Czy możemy teraz powiedzieć, że pozwala mi to rozumieć, co znaczy „det är kallt idag”, czy raczej zdaję sobie jedynie sprawę z synonimiczności tych dwóch wyrażeń? Jeśli pierwsza opcja uzyska pozytywną odpowiedź, oznacza to, że mogę znać znaczenie pojedynczych wyrażeń danego języka, nie znając innych, a na tej podstawie możemy wywnioskować, iż posiadanie określonej treści to własność atomiczna⁷.

Jednym z powodów, dla którego można przypuszczać, że jednak nie posiadam wymaganej wiedzy, aby uznać, że znam znaczenie „det är kallt idag”, może być taki, iż nie posiadam odpowiedniej praktycznej sprawności w stosowaniu „det är kallt idag”. Wydaje się racjonalne, że aby uznać czyjaś znajomość znaczenia pewnego wyrażenia, osoba ta musi wiedzieć jak posługiwać się tym wyrażeniem w określonych sytuacjach. Można postulować istnienie zbioru umiejętności, zwią-

⁷ Zob. P. Jacob, *What Minds Can Do*, Cambridge University Press, Cambridge 1997. A w odniesieniu do stanów umysłu: A. Clark, *Being There: Putting Brain, Body and World Together Again*, MIT Press, Cambridge Massachusetts, 1998.

zanych z pewnym wyrażeniem, bez znajomości, których nie można słusznie orzec o znajomości znaczenia tego wyrażenia. Wśród tych umiejętności będą znajdować się zdolność do konstruowania wypowiedzi w odpowiednich okolicznościach oraz zdolność do odczytywania stanu rzeczy w przypadku bycia odbiorcą wiadomości⁸. Pierwszy rodzaj tych umiejętności będzie odpowiadał posiadaniu tego, co nazywa się *językowymi zasadami wejścia* (*language-entry rules*) dla wypowiedzi, czyli umiejętności związanej z prawidłowym użyciem wyrażenia w odpowiedzi na pewne pozajęzykowe pobudzenia. Drugi odpowiada *językowym zasadom wyjścia* (*language-exit rules*), czyli regułom odpowiedzialnym za odpowiednie zachowanie w reakcji na omawianą wypowiedź. Można postulować, że w momencie, w którym zostałem poinformowany o synonimiczności między polską i szwedzką wersją wyrażenia, to moja nieumiejętność uchwycenia zasad dotyczących szwedzkiego wyrażenia oznacza, że nigdy nie znałem znaczenia polskiej wersji. Z tego powodu molekularysta postuluje, że nie są to jedyne umiejętności związane z kompetencją językową. Tym, co jest w tej sytuacji wymagane, są umiejętności związane z tym, co będziemy nazywać *językowymi regułami przejścia* (*language-transition rules*) dla wypowiedzi. Umiejętności te będą odpowiadać za nasze zrozumienie tego, co można uczynić z daną wypowiedzią w kontekście innych wypowiedzi. Dobrym przykładem jest umiejętność, która pozwala słusznie zastosować daną wypowiedź na podstawie inferencji z nią związanych. Można podać następującą ilustrację, jeśli ustawicznie odmawiam uznania prawdziwości „Ktoś jest głodny” na podstawie prawdziwości zdania „Jan jest głodny”, to możemy przypuszczać, że nie w pełni uchwyciłem znaczenie jednego lub obu tych wyrażeń.

Zrozumienie znaczenia wymaga więc trzech rodzajów umiejętności. Posiadanie wyłącznie dwóch pierwszych dla szwedzkiego wyrażenia, być może odziedziczonych po jego polskiej wersji, nie jest wystarczające dla znajomości jego pełnego znaczenia. Potrzebna jest również wiedza na temat związków inferencji, wchodzących w skład tego wyrażenia, z inferencjami związanymi z innymi wyrażeniami języka szwedzkiego. To, czego nie uda się uchwycić bez posiadania trzeciego rodzaju umiejętności, to wiedza na temat tego, jak semantyczne właściwości wyrażenia złożonego jest konstytuowana przez semantyczne właściwości jego składników. Moja nieumiejętność pełnego zrozumienia znaczenia „*det är kallt idag*”, mimo wiedzy o jego synonimiczności z „dzisiaj jest zimno”, związana jest właśnie z niezrozumieniem, jak jego znaczenie jest uwarunkowane przez jego składniki i składnie danego języka.

⁸ Tego typu reguły odgrywają istotną rolę w wielu koncepcjach filozoficznych, m.in.: L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000; W. Sellars, *Meaning as Functional Classification (A Perspective on the Relation of Syntax to Semantics)*, „Synthese”, 27, 1974, s. 417–437; R. Brandom, *The Social Anatomy of Inference*, „Philosophy and Phenomenological Research”, LIII (3), 1993, s. 661–666; R. Brandom, *Making It Explicit*, Harvard University Press, Cambridge 1994.

Podsumowując, treść wyrażenia, przynajmniej po części, zależy od treści innych wyrażań. Powodem uznania takiego stanu rzeczy jest dostrzeżenie, że zrozumienie znaczenia jest powiązane z umiejętnością zastosowania pewnego wyrażenia w charakterystycznym dla niego schemacie inferencyjnym. Umiejętność ta odpowiada natomiast wiedzy na temat tego, jak pewne semantyczne właściwości tego wyrażenia zasadzają się, w strukturalny sposób, na semantycznych właściwościach jego części. Inaczej mówiąc, użytkownik języka nie tylko musi wiedzieć, że znaczenie ma charakter kompozycjonalny, ale również jak ta kompozycjonalność działa⁹.

W tym momencie należy zaznaczyć, że konkluzja tych rozważań jest kompatybilna zarówno ze słabym, jak i z silnym rozumieniem molekularyzmu. Załóżmy więc, że argument jest poprawny i zadajmy sobie pytanie, jakie można przedstawić powody przemawiające za adaptacją silnego rozumienia molekularyzmu? Jednocześnie widać, że kompozycjonalność gwarantuje pewien poziom molekularyzmu. Można jednak zadać pytanie, dlaczego zgadzać się na kompozycjonalizm? Tym pytaniem zajmiemy się nieco później, na razie wystarczy zaznaczyć, że jednym z powodów upierania się przy kompozycjonalizmie jest to, iż dostarcza nam on eleganckiego wytłumaczenia innych własności uniwersalnie wiązanych z językiem naturalnym. Mowa tu o produktywności, izomorficzności i systematyczności. Ta trzecia własność¹⁰ wydaje się jednocześnie gwarantować pewien poziom silnego molekularyzmu¹¹.

Być może najczęstszym argumentem za silnym rozumieniem molekularyzmu jest uznanie jego transcendentального charakteru. U podstaw takiego argumentu będzie znajdować się przekonanie, że muszą istnieć szczególnego rodzaju wyrażenia, bez rozumienia których niemożliwe byłyby takie zjawiska, jak doświadczanie, racjonalność, czy samo poznanie. Konsekwencją czego jest, że użytkownik języka może zrozumieć inne wyrażenie tego języka tylko wtedy, kiedy wcześniej rozumie wszystkie te wcześniejsze¹². W tej koncepcji jednym z warunków bycia racjonalną istotą jest posiadanie wiedzy o tego typu wyrażeniach. Osoba nie może być racjonalna, jeśli nie rozumie takich twierdzeń, jak: wszystko jest identyczne z samym sobą; każde twierdzenie jest albo prawdziwe albo fałszywe, ni-

⁹ Podobną tezę głosi Donald Davidson; por., D. Davidson, *Inquiries Into Truth and Interpretation*, Oxford University Press, New York 1984, s. 25.

¹⁰ Odpowiadająca następującej cesze: jeśli w danym języku można wyrazić jeden stan rzeczy, to można w nim wyrazić wiele (jeśli nie nieskończenie wiele) innych stanów rzeczy, które są strukturalnie z tym pierwszym powiązane. Na przykład jeśli możemy powiedzieć, że „Ala ma kota” to możemy również wyrazić „kot ma Alę”.

¹¹ Paradoksalnie twierdzenie, że języki naturalne są systematyczne, jest forsowane przez Fodora i Lepore’a, których celem jest ustanowienie semantycznego atomizmu. Interesujące jest, że nie dostrzegli oni tego związku.

¹² Podobne wymagania względem języka stawia Anna Wierzbicka w swojej koncepcji *naturalnego metajęzyka semantycznego*. Zob. A. Wierzbicka, *Semantyka: jednostki elementarne i uniwersalne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2006.

gdy takie i takie jednocześnie¹³. Rozumienie i uznawanie tych zdań wymaga natomiast uchwycenia sensu pewnych zdań języka publicznego, które wyrażają ten sens, albo tokenizacji jakichś wyrażen mentalnych, które posiadają te twierdzenia jako swoją treść. Dla przykładu, przyjmując pierwsze ujęcie, aby zrozumieć zdanie „2 jest liczbą pierwszą”, trzeba w pierw rozumieć sens takich zdań, jak: „ $2=2$ ”, „Nie może być tak, że 2 jest liczbą pierwszą i jednocześnie nią nie jest”. Takie ujęcie racjonalności można znaleźć przykładowo w pracach Barbary von Eckhardt i jej koncepcji ANTCOG, która to nazwa pochodzi od angielskiego zwrotu *the human adult's normal, typical cognition*¹⁴.

Co więcej, można argumentować, że sam fenomen komunikacji wydaje się wymagać akceptacji silnego molekularyzmu¹⁵. Komunikacja wydaje się wymagać, abyśmy wyposażali nasze wypowiedzi w identyczną treść, a przynajmniej w treść na tyle podobną, że jakiegokolwiek różnice, które powstają w rozumieniu tego samego zdania przez dwóch użytkowników, były pomijalne.

Odkładając tymczasowo zagadnienie identyczności i podobieństwa treści, do którego wrócimy w późniejszej części tej pracy, należy zauważyć, że komunikacja interpersonalna zdaje się mieć następujące wymagania względem umiejętności językowych, a w szczególności językowych reguł przejścia omówionych wcześniej. Jeśli mamy używać języka tak, aby sprostać potrzebom komunikacji interpersonalnej, to ponieważ tego typu komunikacja z konieczności zakłada udział innych ludzi, nasze i ich użycie języka musi być w jakiś sposób uzgodnione (zsynchronizowane). Wydaje się, że musi istnieć jakiś rodzaj testu pozwalający stwierdzić wystarczające uzgodnienie naszych użyci języka, aby zaspokoiły one potrzeby obu stron i test ten musi być natury publicznej. Powinniśmy posiadać takie same metody określania znaczenia, jakimi dysponują inni, aby stwierdzić, czy przez nasze słowa rozumiemy to samo. Jeśli taki test byłby prywatny, nie byłoby możliwości weryfikacji, czy jest on skuteczny lub czy zastosowałem go właściwie¹⁶. W rzeczy samej wydaje się, że w drodze wczesnego przysposobienia językowego w pewnej grupie użytkowników języka muszą zostać w pierwszej kolejności wyposażony w tego typu instrumenty¹⁷. Skoro przysposobienie to

¹³ Problem, jakie zdania dokładnie miałyby znajdować się w zbiorze tych wymaganych dla bycia istotą racjonalną, pozostawimy bez odpowiedzi. Warto jedynie zaznaczyć, że nie ma co do tego konsensusu, istnieją argumenty nawet przeciwko zaliczeniu tu zdań reprezentujących prawo niesprzeczności. Zob. G. Priest, *Paraconsistent Logic*, [w:] *Handbook of Philosophical Logic*, Vol. 6, ed. by D. M. Gabbay and F. Guenther DKluwer Academic Publishers, Dordrecht, 2002, s. 287–393.

¹⁴ Zob. B. von Eckhart, *What is cognitive science*, MIT Press, Cambridge 1993.

¹⁵ Tyczy się to nie tylko komunikacji. Podobnie można argumentować o interpretacji w ujęciu Davidsona, jak i o obowiązywaniu w ramach danego systemu, jak u Wittgensteina.

¹⁶ Z jednej strony mamy Quine'a niezdeteminowanie przekładu, z drugiej Wittgensteina, tzn. może istnieć język prywatny, ale jeśli komunikacja jest celem języka publicznego, to taka metoda weryfikacji znaczenia musi być publicznie dostępna.

¹⁷ Instrumenty te mogą być wrodzone, jak ma to miejsce w koncepcji *naturalnego metajęzyka semantycznego* A. Wierzbickiej.

odbywa się w publicznych okolicznościach, to omawiana umiejętność musi być publicznej natury. Manifestacja naszych umiejętności do stosowania językowych reguł przejścia może stanowić podstawę tego typu sprawdzianu. Aby test był powszechnie obowiązujący, struktura inferencji związanych z pewnym wyrażeniem musi być identyczna, lub przynajmniej podobna, dla wszystkich użytkowników. W przeciwnym razie trudno sobie wyobrazić, jak jedna osoba mogłaby przekonać inną, że mówiąc X, mają to samo na myśli. Ponieważ umiejętność użycia językowych reguł przejścia reprezentuje zrozumienie związków inferencyjnych między X i pozostałymi wyrażeniami języka, możemy przypuszczać, że wyrażenia tworzące strukturę inferencji, na której zasadza się znaczenie X, będą takie same dla wszystkich użytkowników tego języka. W związku z czym, w przypadku języków publicznych, znaczenie wyrażenia musi być molekularne w silnym sensie.

b) Scenariusz przejścia do holizmu

Fodor i Lepore starają się wykazać, że nasza zgoda na semantyczny molekularyzm musi oznaczać gotowość na akceptację holizmu semantycznego¹⁸. Jednocześnie starają się przekonać nas, że nie ma żadnych powodów przemawiających za akceptacją holizmu semantycznego i jest wiele powodów, dla których należy go unikać. Naturalnym wydaje się uznać, że autorzy ci skłaniają się ku semantycznemu atomizmowi, mimo iż ich oficjalnym celem jest zwalczanie holizmu, a nie ustanowienie atomizmu. Cel swój osiągają pośrednio poprzez analizę argumentacji, która ich zdaniem przemawia za holizmem semantycznym, dalej nazywanej *argumentem z molekularyzmu*. W tej części pracy argumentacja ta zostanie przedstawiona, aby następnie zaprezentować, jak może ona być wykorzystana przeciw semantycznemu molekularyzmowi, a w szczególności semantyce ról pojęciowych.

Przejdźmy teraz do przedstawienia argumentacji pokazującej przejście od molekularyzmu do holizmu. Rozpoczyna się ona od przyjęcia ostrożnego stanowiska dotyczącego molekularyzmu:

(1) Posiadanie określonej treści jest własnością molekularną. Oznacza to, że wyrażenie W języka J znaczy to, co znaczy tylko wtedy, jeśli jakieś inne zdanie tego języka posiada aktualnie takie, a nie inne znaczenie.

Od bycia całkowicie holistycznym stanowisko to jest chronione przez przekonanie, że istnieją jakieś wyrażenia, których znaczenie w żadne sposób nie jest zależne od znaczenia W. W rzeczy samej, tych wyrażen niezależnych od wyrażenia W może być znacznie więcej niż pozostałych. Jeśli tak jest, musi istnieć jakiś mechanizm pozwalający oddzielić zbiór tych wyrażen, od których znaczenie wyrażenia W zależy, od tych, które są dla niego obojętne. Inaczej mówiąc, musi istnieć metoda przeprowadzania podziału na analityczne i syntetyczne. Powszechnie

¹⁸ J. Fodor, E. Lepore, *Holism...*, s. 22–23

uważa się jednak, że Quine¹⁹ całkowicie wyeliminował możliwość przeprowadzenia takiej dystynkcji. Dlatego jako drugą przesłankę możemy dołączyć:

(2) Dla dowolnego wyrażenia nie ma sposobu rozróżnienia między tymi wyrażeniami, które wpływają na jego treść i tymi, które są dla niego obojętne.

Jeśli nie istnieje taka dystynkcja, to w rzeczywistości nie ma sposobu przeprowadzenia tego podziału. Przynajmniej dla ludzkiego skończonego umysłu, gdyż wymagałoby to „ręcznego” posegregowania nieskończonej ilości wyrażen. Nawet jeśli przyjąlibyśmy, że znaczenie jednego wyrażenia jest zależne od niewielkiej liczby innych wyrażen, to dalej nie ma sposobu określenia tej grupy wyrażen innego niż sprawdzenie wszystkich możliwości, a tych dalej pozostaje nieskończenie wiele. Biorąc teraz pod uwagę (1) i (2) jednocześnie, należy dojść do wniosku, że każde wyrażenie jest przynajmniej częściowo istotne dla znaczenia wyrażenia W. Dlatego można przyjąć, że :

(3) Posiadanie określonej treści jest własnością holistyczną.

Jeśli przyjmiemy (3), wtedy żadne wyrażenie dowolnego języka nie może posiadać takiego znaczenia, jakie właśnie posiada, jeśli znaczenie dowolnego innego wyrażenia tego języka byłoby inne. Trzeba podkreślić, że w następstwie tego należałoby się przyjrzeć niektórym konsekwencjom prawdziwości (3). Tutaj można poświęcić trochę uwagi warunkowi spójności powyższej argumentacji.

Rozpocznijmy od pytania, czy (3) rzeczywiście wynika z molekularyzmu i odrzucenia podziału na analityczność i syntetyczność? Jak wcześniej zauważyliśmy, wyrażenie „molekularną” występujące w (1) można rozumieć na co najmniej dwa sposoby. Czy oba z nich będą prowadzić do tych samych wniosków?

Rozważmy następującą możliwość. Przypuśćmy, że mamy nieokreślenie wiele (być może nieskończenie wiele) rozłącznych zbiorów wyrażen J, takich że rozumienie wszystkich wyrażen w dowolnym z tych zbiorów jest wystarczające, ale niekonieczne dla rozumienia znaczenia jakiegoś wyrażenia W, które nie jest częścią żadnego z tych zbiorów. Przypuśćmy również, że suma indywidualnie wystarczających, ale niekoniecznych zbiorów jest tak duża, iż żaden skończony umysł nie może znać wszystkich jej elementów. Przyjmując te założenia, jak się wydaje, (1) i (2) mogą pozostać prawdziwe, gdy (3) jest fałszywe. (3) byłoby fałszywe, jeśli zgodzilibyśmy się na to, że istnieje nawet jedno wyrażenie J niebędące elementem żadnego z tych zbiorów. (1) pozostałoby prawdziwe, gdyż suma tych zbiorów nie jest pusta, natomiast (2) – ponieważ znaczenie wyrażenia W nie jest zależne od żadnego pojedynczego innego wyrażenia. Wydaje się to pokazywać, że argumentacja od molekularyzmu do holizmu nie funkcjonuje, jeśli przyjmiemy molekularyzm w słabej wersji.

¹⁹ Zob. W. V. O. Quine, *Z punktu widzenia logiki...*

Z drugiej strony silna wersja molekularyzmu może dalej być zdolna do ugruntowania przejścia do holizmu semantycznego. W tym kontekście klasa wyrażen, od których zależy znaczenie wyrażenia W, nie będzie zmieniać się od użytkownika do użytkownika, nie będzie więc możliwości, aby istniały takie wystarczające, lecz niekonieczne, zbiory wyrażen gruntujących znaczenie. A to właśnie ta możliwość czyniła sensowną akceptację molekularyzmu przy jednoczesnym odrzuceniu podziału na analityczne i syntetyczne.

WNIOSKI

Nasza konkluzja musi być następująca: przejście od molekularyzmu do holizmu jest możliwe tylko przy przyjęciu silnego rozumienia tego pierwszego. Argumentacja na rzecz tego przejścia może jednak ciągle okazać się błędna. Istnieją opinie, że jest ona rodzajem nieuczciwego wybiegu w argumentacji, takiego jak argument równi pochyłej (*slippery slope*), polegającego na stopniowym i niezauważalnym przejściu od prawdy do fałszu. Zaskakujące jest, że Fodor i Lepore wydają się podzielać tę opinię²⁰. Jest to dziwne, gdyż dla swoich celów muszą oni widzieć argumentację od molekularyzmu do holizmu jako słuszną. Ich ostatecznym celem jest bowiem użycie tej argumentacji, aby obalić semantykę ról pojęciowych i semantyczny molekularyzm. Jeśli semantyczny molekularyzm i odrzucenie podziału na analityczność i syntetyczność rzeczywiście prowadzi do holizmu semantycznego, to po wykazaniu, że holizm prowadzi do nieakceptowanych konsekwencji, musimy porzucić albo molekularyzm, albo argumentację przeciw podziałowi na analityczne i syntetyczne. Fodor i Lepore przyjmują, że Quine wiarygodnie wykazał niemożliwość przeprowadzania tego podziału, zakładają oni również, że większość przedstawicieli kognitywistyki i filozofów zgodziłaby się z nimi. Napisali oni:

Since we are inclined to think that Quine is right about the a/s distinction, we are inclined to think that the moral of the discussion in this chapter is that conceptual role semantics is untenable (...) quite a lot of the philosophy of language and philosophy of mind since the 1940s has taken it for granted that some version of CRT must be true. And, combining conceptual role semantics with the denial of the a/s distinction is perhaps the received position in cognitive science (...) If, as we suspect, Quine is right about the a/s distinction, then the moral of our discussion is that CRT [CRS] is false²¹.

Oznacza to, że w szerszym kontekście celem omawianego argumentu jest ustanowienie tezy mówiącej: Jeśli treść jest molekularna, to musi być holistyczna. A następnie wykazanie, że holizm semantyczny jest stanowiskiem całkowicie nierealistycznym. Co łącznie, zdaniem Fodora i Lepore'a, stanowi powód odrzucenia jakiegokolwiek typu semantyki ról pojęciowych. Pozbywając się holi-

²⁰ J. Fodor, E. Lepore, *Holism...*, s. 25 i 27.

²¹ Tamże s. 185–186.

zmu i molekularyzmu, pozostalibyśmy z jedną tylko opcją, atomizmem, za którym opowiadają się ci autorzy.

Ta pośrednia obrona atomizmu będzie jednak skuteczna tylko wtedy, gdy argumentacja na rzecz wynikania holizmu z molekularyzmu jest poprawna. Nie może ona jednak taka być, jeśli jest rodzajem równi pochyłej. Szczęśliwie dla Fodora i Lepore'a są dobre powody, aby sądzić, że nie mamy tu do czynienia z tym zjawiskiem. J. Perry wskazuje, iż tego typu nieuczciwy wybieg w argumentacji składa się z dwóch elementów²². Procedury iteracyjnej, takiej jak dokładanie kolejnego źdźbła trawy na stos oraz reguły regulującej proces, najczęściej mówiącej, że dodanie kolejnego źdźbła nie uczyni stosem siana czegoś co nim już nie jest. Problem z postrzeganiem naszego argumentu jako równi pochyłej jest taki, że nie występuje w nim żaden z tych składników.

Jeśli nawet argument ten jest poprawny, to jego moc zależy od tego, czy jesteśmy gotowi zaakceptować molekularyzm silnego stopnia. Powyżej rozważyliśmy niektóre powody uznania tego stanowiska. Uznanie ich jest jednak uzależnione od tego, jakie stanowisko zajmujemy odnośnie pewnych innych zagadnień (np. języka uniwersalnego). Wykracza to jednak poza obszar analiz tego artykułu. Naszym celem było jedynie wykazanie, że wniosek ustanawiający pomost między molekularyzmem i negacją podziału na prawdy analityczne i syntetyczne jest możliwy do utworzenia tylko przy jednym z możliwych rozumień molekularyzmu.

BIBLIOGRAFIA

- Brandom R., *The Social Anatomy of Inference*, „Philosophy and Phenomenological Research”, 53 (3), 1993, s. 661–666.
- Brandom R., *Making It Explicit*, Harvard University Press, Cambridge 1994.
- Clark A., *Being There: Putting Brain, Body and World Together Again*, MIT Press, Cambridge, Massachusetts 1998.
- Eckhart von B., *What Is Cognitive Science?* MIT Press, Cambridge 1993.
- Fodor J., *Jak grać w reprezentacje umysłowe – poradnik Fodora*, [w:] *Modele umysłu: zbiór tekstów*, wybór, red. nauk i wprowadzenie Z. Chlewiński, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa: 1999, s. XX.
- Fodor J., Lepore E., *Holism: A Shopper's Guide*, MA: Blackwell, Cambridge 1992.
- Jacob P., *What Minds Can Do*, Cambridge University Press, Cambridge 1997.
- Perry J., *Fodor and Lepore on Holism*, „Philosophical Studies”, 73, 1994, pp. 123–138.
- Quine W. V. O., *Z punktu widzenia logiki: dziesięć esejów logiczno-filozoficznych*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2000.
- Sellars W., *Meaning as Functional Classification (A Perspective on the Relation of Syntax to Semantics)*, „Synthese”, 27, 1974, s. 417–437.
- Trąbka J., *Odwieczny chaos a tworzenie się świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2000.
- Wierzbicka A., *Semantyka: jednostki elementarne i uniwersalne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2006.
- Wittgenstein L., *Dociekania filozoficzne*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.

²² J. Perry, *Fodor and Lepore on Holism...* s. 130–131.

SUMMARY

During the last few decades semantic holism, in a form of conceptual role semantics, has become an influential and widely discussed doctrine. In their book *Holism: A Shopper's Guide*, Jerry Fodor and Ernest Lepore express doubts regarding such semantics. These doubts stem from suspicions that inferential role cannot compose which, in their opinion, leads to holistic nature of aforementioned semantics. Such suspicions, combined with earlier challenge to analytic/synthetic distinction made by Quine, cause two problems to emerge. The first one concerns the possibility of mentioned approach to account for phenomena such as communication, translation and change of opinion, whereas the other one questions the internal stability of compositional role semantics. We will only briefly discuss the former and concentrate on the later. We will also try to show that such doubts can arise only if certain understanding of molecularity is adopted. In order to achieve that, we will examine the concept of molecularity and then proceed to analyze arguments presented by Fodor and Lepore. We hope that eventually we will be able to show that doubts expressed by Fodor and Lepore are valid in specific situation only.